

ZAGADKA BIBLIOGRAFICZNA.

przez

Józefa Przyborowskiego.

W roku 1595 wydano w Krakowie bezimiennie pisemko o 28 stronicach nieliczbowanych, w 4-ce pod tytułem. Rozprawa przygody starego żołnierza. Jest to jedno z licznych w owym czasie wypracowań treści politycznej, czego po tytule trudno się domyślić tak, jak tytuł sam nie dla każdego będzie zrozumiały, bo nie każdy domyśli się, że rozprawa znaczy to samo, co opowiadanie. Mamy więc wedle brzmienia tytułu opowiadanie o przygodzie starego żołnierza. i to opowiadanie napisane wierszem. Myliłby się jednakże, kto-by sądził, że autor zamierzał opowiedzieć jakąś przygodę żołnierza, i na tém opowiadaniu poprzestać: chodziło mu o co innego.

Wiersz napisany jest po najściu Tatarów na Pokucie w roku 1594, po którym, jak wiadomo, posypały się napaści na hetmana Wielkiego Koronnego, że najeźdźcom pozwolił bezkarnie uciec. Autor wierszów poczuwa chętkę zatrąbić w tę samą trąbkę, nie śmie jednakże wręcz napadać na hetmana, bo sam może nie wyrzwał poza swe opłotki, lecz robi porównanie, jak niegdyś wojowano, a jak mało do tego było podobne postępowanie wojowników pod koniec wieku 16. Chcąc wzór dawnój waleczności okazać na Konstantym księciu Ostrogskim, wielkim hetmanie litewskim, zmarłym r. 1532, wprowadza autor starego żołnierza rozmawiającego z duchem hetmana, zjawiającym mu się we własnej osobie. To zjawienie się ducha księcia Kostantego jest właśnie przygodą, na tytule zapowieszianą. Przedmiotem rozmowy żołnierza struchlałego na widok dawno zmarłego hetmana z swym wodzem niegdyś, są czyny waleczne hetmana około r. 1510, a w szczególności pokonanie Michała Glińskiego. Autor opowiada wypadki historyczne, jak je znalazł w kronikach, i pod tym względem nic nowego nie podaje; nowym tylko jest szczegół, że Michała Glińskiego nazywa Chelińskim, bo może nie chciał się narazić współczesnym Glińskim, lub téż może miał w rodzinie jakiego Glińskiego, którego mu wypadało oszczędzać. Po opowieści wypadków historycznych następują rady przez hetmana dane staremu wojakowi, jak sobie ma poczynać, jeśliby mu kiedy przyszło stanąć przeciw nieprzyjacielowi, czego jenakże nie trze-

ba brać dosłownie; bo towarzyszowi broni księcia Konstantego, jeśliby jeszcze był przy życiu w r. 1595, o ciepłym kąciku a nie o bojach marzyłoby przystało. Widocznie kierował autor swe moralą do współczesnych rotmistrzów, nauczając ich, jak sobie poczynać powinni, a przypominając pod tym względem nauki dawane przez Chirona w Satyrze Kochanowskiego. Już to nie zbywało nigdy na poprawiaczach obyczajów i przyganiaczach, a tylko o tych było trudno, którzyby nauk i przestróg słuchali. Zapytany o radę, co począć wobec najścia Tatarów na Pokucie, tak odpowiada Bernard Maciejowski, wówczas biskup przemyski, w liście do Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody lubelskiego z d. 22 sierpnia 1594: „Więc o tój rzeczy radzić, która w sobie ani rady ani obyczaju, ani posłuszeństwa nie ma, jest bardzo trudno. Co czynić? Nic, bo żaden nic nie uczyni, co rzeczesz albo radzić będziesz“. Podobno złota wolność pod koniec wieku szesnastego tak już wybijała, że każdy brał na kiel i w najważniejszych sprawach państwa powodował się własną wolą i wygodą a nie potrzebą kraju. Dosadnie charakteryzuje tych ludzi słowo Maciejowskiego w tym samym liście napisane, a włożone w usta człowieka mającego radzić o potrzebach kraju: „Nic na mię beze mnie, a doma siedząc gomółki liczy“, co tak rozumiąć należy że każdy szlachcic żądał, ażeby bez jego przyzwolenia nie uchwalono na sejmie, co by go obowiązywało, a sam na sejm nie pojechał dla zajęć gospodarskich.

Jak treść autora jest pospolita, tak forma nie odpowiada wymaganiom poetyki: jedynym poetycznym pomysłem jest wprowadzenie dawno zmarłego hetmana jako osoby działającej; wysłowienie nie lepsze od najzwyczajniejszej potocznej mowy, a w budowie wiersza pozwala sobie autor takich dowolności, jak zestawienie rymów: dobrze i szcudrze, pracom i oraczom, Cheliński i rycerski, inne i gminne.

Mimo niewielką wartość literacką utworu budzi w nas ciekawość osoba piszącego, i chcielibyśmy wiedzieć, czy bezimienne wydane prace jest pióra znanego jakiego autora. Gra on z czytelnikiem w ślepią babkę bo w przedmowie wierszowanej na tytule droży się z swém nazwiskiem, pisząc:

Szkodać się macie pytać kogo mam autora

A za co wam to stoi, gdy znacie autora?

Bibliopola nie wie, trudno z niego badać:

Ja nie powiem, a więcej nie umiem też gadać.

Lecz była to snadź nie łatwa rzecz napisać 28 stron i nie pochwalić się przed światem, mianowicie jeśli się szuka autora, od którego by się chętnie wzięło co za przypisanie. To też nasz poeta tak długo leżał w tym rosole i powściągał świerzbący język, aż w końcu wygadał się, choć nie dla wszystkich zrozumiałe. Na stronie trzeciej pod przypisaniem do księcia Aleksandra na Ostrogu czytamy następujący czterowiersz:

Autor sub istis versibus latet meus.

Sibila serpentum post N gemitumguo luporum

Ad danteru a valeo jungito, nomen habes.

Caetera Germanus facili tibi dietat hiatu,

Per caput et nodum corticis adde podi.

Zawartej w tych wierszach zagadki, mającej odkryć imię i nazwisko autora, nikt dotąd nie starał się rozwiązać, zapewne tylko dla tego że dziełko samo należy do rzadkich i mało komu jest przystępne. Nieznał go Zaluski, bo byłby zapewne podał o niem wiadomość w „Bibliotheca poetarum Polonorum“; nie znał Juszyński, kiedy milczy o niem w „Dykcyonarzy poetów polskich“. Pan Karol wykazał w Bibliografii szesnastego wieku trzy tylko egzemplarze, znajdujące się w bibliotekach Ossolińskich i hr Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie, tudzież w bibliotece uniwersyteckiej w Warszawie. Pobyt ostatniego egzemplarza obecnie nie jest wiadomy, bo nie zastał go prof. Wierzbowski, kiedy spisywał i ogłaszał „Polonica XVI wieku“ znajdujące się jeszcze w tej bibliotece. W miejsce tego zupełnego wstępuje mój uszkodzony na końcu egzemplarz. Gdyby egzemplarze nie były tak rzadkie, zapewneby młodsze nasze pokolenie, zaprawione na rebusach tygodniowych naszych pism obrazkowych dawno i z łatwością zagadkę tę było rozwiązało. Dla tej młodziej braci ogłaszam zagadkę w pierwotnym jej brzmieniu, a dla nieobeznanych z łaciną dodaję przekład objaśniający tak, jak ja tekst wyrozumiałem, a tyle już zrobiwszy pokuszę się dać rozwiązanie, niekoniecznie ręcząc za to, że będzie ono dobre, że ktoś bystrzejszy nie zdobędzie się na lepsze.

Odgadnienie imienia nie przedstawia żadnych trudności; autor imię swe tak wyraża: do celownika od valeo (valenti) dodaj literę N. następnie mycie wilka (u) i syk węża (s), co wszystko daje wyraz *Valentinus*.

Trudniejsza sprawa z nazwiskiem. Określenie jego podane po łacinie takbym przetłumaczył: Pozostała część zagadki łatwo ci wygłosi Germanus; odrzuć początek tego wyrazu, a do tego, co pozostanie, dodaj węzeł z kory. Na wszystkie strony obracałem Germanusa, czy się nie da użyć, ale była to praca daremna. Germanus pozostał nieużyty. Pomyślałem, że może się prędniej na co przyda, gdy spolszczeje; spróbujmy go spolszczyć. Germanusowi pojętemu jako rzeczownik odpowiada *n i e m i e c*, a jeśli go weźmiemy w znaczeniu przymiotnika, otrzymamy *niemiecki*. Z Niemca trudno wykrzesać Polaka, a Polakiem jednakże był pewnie autor Rozprawy; więc spróbujmy układów z przymiotnikiem.

Jeśli byśmy się na to zgodzili, że przez początek (caput) rozumiał autor pierwszą literę wyrazu, otrzymalibyśmy po odrzuceniu tego początku słowo: *iemiecki*; do tej pozostałej formy kon-

czając nazwisko każe autor dodać *nodum corticis*, co przełożyłem na węzeł z kory. *Cortex* przekłada Knapski przez *kora*, a także *lub*. Zdaje się, że autor chciał ostrzedz, że nie z słowa *kora* składa się jego nazwisko, lecz że użycie słowa *lub* pozwoli nam zestawić je, dla tego zaleca nie samo *cortex*, ale *nodus corticis*, co prędzej może naprowadzić na słowo *lub*.

Zestawiwszy dwie części w ten sposób wydobyte z zagmatwanój zagadki otrzymujemy nazwisko Łubieniecki. W nazwisku tém razi mię tylko jedna litera, bo nie wiem, czy nazywał się kiedy kto Łubienieckim, a oczekiwalibyśmy raczej nazwiska Łubieniecki. W mowie ludowej napotykamy wprowadzie przekręcenie w przymiotniku miemiecki zam. niemiecki, ale to nam nie pomoże, bo lud nie używa przymiotnika mieniecki. Być jednakże może że zagadkowy autor nie brał rzeczy tak ściśle tak, jak niezbyt krępuje się w budowie wiersza dobierając do rymu *inne rym gminie*, co większą podobno jest dowolnością, niż postawienie litery *m* zamiast *n* w środku nazwiska tam, gdzie nie chodziło o dokument urzędowy, ale o danie wskazówki, któraby naprowadziła na nazwisko podane w postaci zagadki.

Nie powiem, żeby to rozwiązanie poszło bardzo gładko, ale podaję je, bo ja przynajmniej na lepsze zdobyć się nie mogę. Najlepszym dowodem stosowności rozwiązania byłoby, gdybyśmy z końca wieku szesnastego znaleźli ślad człowieka, który się nazywał Walentym Łubienieckim, gdyż tego już z niejaką pewnością moglibyśmy uważać za autora Rozprawy przygody starego żołnierza. Z przypisania wnosić można, że go szukać należy między otoczeniem książąt Ostrogskich. W tych źródłach archiwalnych, które mi nie są przystępne, nazwiska tego nie znalazłem. Ostatecznie może i nie wiele na tém zależy, bo chociaż autor w przypisaniu do księcia Aleksandra na Ostrogu obiecuje, że „o większe rzeczy potem się pokusi“ to jednak przyrzeczenia tego, jak się zdaje, nie dotrzymał, bo większe rzeczy byłyby przecież ocalały, jeżeli nie zaginęła z wielkim staraniem podjęta praca około Rozprawy przygody starego żołnierza.

Mogłaby powstać jeszcze wątpliwość co do istnienia rodziny Łubienieckich, gdyż więcej są znani Lubienieccy. Dla oszczędzenia komu poszukiwać w tym kierunku muszę nadmienić, że obok Lubienieckich znanych z herbarzów istnieje rodzina Łubienieckich. Z rodziny tej pochodził uczonej i z prac owych znany Dominikanin imieniem Jan Damascen, który na niewydanym rękopisie o życiu papieża Piusa V zapisany jest Łubienieckim. Roczniki Dominikanów warszawskich, których rękopis, podobnie jak poprzednio wspomnianą pracę, mam pod ręką, prowadzone od r. 1603 do 1839, piszą go także Łubienieckim tam, gdzie wspominają jego konsekracją na biskupa oraz jego śmierć w miasteczku Wobyniu na Podlasiu.